

Jeśli ta droga prowadzi mnie na dół, muszę wisieć nogami do góry
Wczoraj byłem z byłą na dachu, słońca zachód, blant dla smaku,
chmury
Mielibyśmy do siebie wrócić, nie ma mowy; kalambury
W sumie spoko przestałem się smucić ale nadal czuje się szarobu-
ry
Mówią mi fakir, ciągle na szpilach, z alkoholem czas dzielę
Traktuję każdy dzień jak niedziele, ze mną zawsze kilka butelek
Nawet gdy nie dochodzi przelew i problemy mam z portfelem
Umiem na twarzy wykrzesać uśmiech, nie potrzebna mi do tego zie-
leń
Na niedźwiedziu skóry nie dzielę, choć jest tylko tu i teraz
Nie podnoszę się z fotela, kiedy tonę we wspomnieniach
Rzeczywistość jest dziwką ale nie znana mi jej cena
Może znajdę odpowiedź gdy Charon robi za szofera mi
C'est si bon, c'est la vie, tak naprawdę nie chce więcej nic
Nie chcę wracać do dni gdy w jej oczach widziałem łzy
Bo wiele razy nie byłem w porządku i to weszło mi w nawyk
Aż wyszło bokiem w końcu sumienie przestało palić mnie

Wielu chciało mi radzić, wielu chciało mój świat naprawić
Ale siły mam dość i odwagi, by czoła stawić sprawom którym nie
daliby rady
Palców nie starcza gdy wyliczam wady, drugie ja mówi: daj spokó-
j stary
Wszystko jest okej, przestań się żalić i tak świat jest bardzie-
j pojebany
Wystawia na sprzedaż intymność, wypiera niewinność, pozbawia sk-
rupułów
Choć jest okrutne i szczerze do bólu, to bez zmian w sobie nie z-
mienisz ogółu
Ziemia kręci kolejny tu loop
Liczę krople na parapecie
I myślę o perypetiach które ciągnęły w dół gdy chciałem odlecie-
ć
Co było wczoraj to przeszłość, stawiam na jutro, postawisz ze m-
ną?
Wyciągam ręce po więcej, wciąż bije serce, zwiększając tętno
Biegne ile sił w nogach, podkręcam tempo
To jedyna droga wiem to, moja mania to być zwycięzcą
Jeszcze będzie czas odetchnąć